

Jurgielewicz_Edmund_AW_I_0307

Jurgielewicz_Edmund_AW_I_0307-1A [00:00:00, od początku]

Żona: Pan też to słyszał?

Jerzy Kułak: Ja też z nią rozmawiałem, ona żyje.

Ż: To ja to samo potwierdzam, że tak było. A proszę Pana mnie uderzył facet, to znaczy nie uderzył w samym słowa znaczeniu, ale popchnął mnie, gdy wprowadzono męża w tych drewniakach. Bo buty przecież mąż miał oficerki, to mu od razu zabrano. Skórzane buty. A był w takich klompach ja bym to nazwała, w takich drewniakach.

JK: No Oświęcimskie takie no.

Ż: Tak, a ja byłam, to był miesiąc już lipiec, ja byłam w 5 miesiącu ciąży. I proszę Pana już ta ciąża była widoczna, tym bardziej, że był to okres letni. Gdy męża prowadzono, to ja po prostu no wyskoczyłam, nie wiem, podbiegłam chcąc się z mężem przywitać i czy to był żołnierz, czy to był ubowiec, trudno mi to powiedzieć. W każdym razem był w mundurze. Złapał mnie za ramię i tak mnie pchnął. I ktoś drugi do niego mówi: *Słuchaj, ty nie widzisz, że ta kobieta jest w ciąży?* No i proszę Pana przy tej szarpaninie to aż ja upadłam.

JK: Dużo ludzi było na tym procesie?

Ż: Nie, byli wszyscy tylko za przepustkami. Za specjalnymi takimi przepustkami i proszę Pana ci oskarżeni, to więc tam siedziało rzędami oni byli jakoś usadowieni. Bo wiem, że był coś 4 czy 7, potem reszta. Mąż siedział właśnie w tej pierwszej, w tym pierwszym szeregu. I potem byli ci żołnierze, ci strażnicy, następnie siedziała rodzina. To też za tymi specjalnymi przepustkami, potem znowu rząd żołnierzy i dziennikarze. Jacy to byli dziennikarze, to trudno powiedzieć, w każdym bądź razie, wiem, że to była prasa. I po tym już nie było nikogo.

JK: Nie wiem Pani, przed kinem był tłumek jakiś, czy było pusto?

Ż: Czy dużo ludzi było? Proszę Pana, po prostu nie mogło być dużo ludzi, dlatego, że to kino to ono było obstawione wie Pan. To nie było takie wolne przejście. Przywożono ich tymi, byłam bardzo ciekawa, dlaczego, przecież wojsko mogłoby się pomieścić w tym jednym dużym samochodzie ciężarowym, a tu przywożono ich po kilku. Dlatego okazało się, potem męża pytałam, to mówił, że oni leżeli na podłodze. Oni się bali, żeby ktoś ich nie odbił, dlatego tak.

JK: Jak byli prowadzeni na salę, to byli skuci?

Ż: Nie, nie. Nie, chyba nie. Czy byli? Widzi Pan, nie dałabym głowy, to tyle lat, już nie pamiętam. Chyba nie, nie byli skuci. Mąż był mundurze w każdym bądź razie.

JK: W mundurze był? Nie w cywilu?

Ż: Nie, mąż nie był w cywilu. Mąż był w zielonym mundurze.

JK: W jakim stopniu?

Ż: Bez dystynkcji. Bez dystynkcji, ale był...

JK: Czy jeszcze ktoś był w mundurze?

Ż: Czy jeszcze ktoś?

JK: Czy on był w mundurze, czy w cywilu?

Ż: Nie pamiętam, zresztą to był taki okres, ja byłam wtedy bardzo załamana. Poza tym, chciałam, biegałam się, ażeby pozwolono z mężem się widzieć. Nie pozwolono mi widzieć się z mężem, żeby można było porozmawiać. Dlatego ja wtedy tak wyskoczyłam. Myślałam, że jak dopadnę go, to już mnie wtedy tak szybko nie rozdzielią, ze względu na mój stan poważny. Nie prawda, brutalnie odepchnięto mnie od męża. Potem, co jeszcze zapamiętałam, no i rzuciłam okiem, to wszędzie siedzieli, bo to balkony były kiedyś. Na przykład mąż mój po wyjściu z więzienia ani razu nie był w kinie Ton. Po prostu powiedział: *Nigdy tam nie pójde, będę widział przed oczami tą salę, tych sędziów, tego prokuratora*. I zapamiętałam...

[00:05:00]

Ż: ...widok tego dziecka, małego, w beciku, gdy ta Pani pokazywała go z sali. Nie pozwolono, przecież ten Pan został zabity, tak. Ośmiu ich dostało wyrok śmierci, tylko jednego ułaskawili. Nawet nam kontaktować się też było można, bo nie wolno było.

JK: Pamięta Pan co Pani mąż mówił, jak się zachowywał na sprawie?

Ż: Zdaje mi się, że mąż mój nie chciał się przyznać. Coś tam było, że został, że zeznania zostały, nie pamiętam. Nie chciałam się plątać. W każdym bądź razie coś tam było, że mąż się na coś tam nie zgadzał, to pamiętam. Tylko co, to nie pamiętam już. No i potem dopiero męża zobaczyłam aż po urodzeniu dziecka. Bo siedział w Bartoszycach, w Barczewie. A

potem Rawicz. I w Rawiczu był aż do 53 roku. I dopiero na moją prośbę, żeby z nim się można było, choć wcześniej go wypuszczono, to został skierowany do kopalni i tam na przodzie pracował. To wiadomo co tam było. Albo rano mógł wrócić, albo nie mógł wrócić. (*niezrozumiale*). To tam zakładali te różne ładunki, czy coś ta, takiego. To była praca bardzo niebezpieczna. I proszę Pana i przyjechał goły, bosy.

JK: A co Pani pamięta z tego, co on opowiadał o samym śledztwie? Momenty, jak go aresztowali?

Ż: To będzie się potwierdzało, ci którzy znali mego męża. Jednak jest w Białymstoku kilka osób, które go znały. Ja jestem więcej gadatliwa niż mój mąż. Po prostu był tak wystraszony, że się wszystkiego bał. I poza tymi dwoma wypadkami, gdzie po prostu przy kawie i przy kieliszku, to mąż się wygadał. Te co Panu opowiadałam. O tym spacerze po więźniu.

JK: Ale spacer po więźniu, to już był w więzieniu. A czy coś opowiadał o samym tym okresie do procesu? Coś mówił?

Ż: Nie. Proszę Pana, nie. O tym, że siedział. Kiedyś jak właśnie się ta znajoma przyznała, do tego, że ona produkowała te wie pan te, zeznania. I o tym, że była świadkiem jak podczas tego przesłuchania zęby wyskakiwały, to rzeczywiście.

JK: A rzeczywiście Pani mąż nie miał zębów?

Ż: Nie miał, nie miał kilku. W każdym bądź razie zdrowy nie był. Przecież mąż zmarł mając 60 lat, więc to nie jest męczyzna, wiek do umierania. A poza tym Kowalewscy są bardzo żywotni. Tam ich jest dużo i wszystko mężczyźni na schwał. Ale to pierwszy raz się zetknęłam, że ktoś autentycznie, rzeczywiście się zainteresował. Kiedyś to można było więcej, mąż może by powiedział. On był tak wystraszony, że nie było mocnych. Po prostu się bał.

JK: Proszę Pani, co tu mówić skoro nawet...

Ż: Co się stało, przecież mój mąż wrócił biedny jak msz kościelna. Wrócił facet z więzienia, no goły, bosy. Mieszkaliśmy na czystej ulicy i tylko co mieszkanie dostałam. Znaczący zamieniłam się na to mieszkanie. I remont miał być. No jedne buty, jedne spodnie, nic więcej. A przez 8 bitych lat co miesiąc paczkę mężowi posyłałam. Czyli ja czekałam na tego męża. I tu proszę Pana oni nie chcą mi dać. Ja mówię: *Przepraszam, ale tu przekop był, ale co tu się stało?* A tu w komunikacji miejskiej byli tacy, którzy męża bardzo bronili. Przecież wiedzieli

chłop nie pił, nie palił. Ja paliłam do 40 lat, teraz w listopadzie przestałam palić, jak z tą wątrobą moją wyszło. I zaczęłam biegać szukać. No to mnie wyzwali na komendę, co ja wiem, o przekopie o tej sprawie.

[00:10:00]

Ż: A dlaczego ten etat? To ja normlanie powiedziałam, przecież byłam tym kierownikiem planowania. Wiedziałam, że komunikacja miejska upominała się tyle lat o ten etat, żeby był gospodarczy (nz) no więc wywalczyłam ten etat w Ministerstwie gospodarki Komunalnej. – *Dobrze, ale czy wyście się spotykali?* Ja mówię: *Absolutnie.* Gdzie ten mój mąż mógł chodzić, bo ani nie zaprosił do siebie, ani my tam nigdy nie byliśmy nigdy. On z tą żoną już nie żyje, zaraz po tej sprawie, to ona się rozeszła z nim, z tym mężem. Z Przykopem. I on ma inną, ona ma innego. No i sobie myślę, może teraz, bo mąż próbował potem, jak na tą rentę poszedł, to próbował żeby więcej zdobyć tych miesięcy do tej renty. I chciał żeby on poświadczył, że przecież mąż w tej milicji był, bo milicja powiedziała, że ona mu takiego zaświadczenia nie wyda. To on chciał, mąż chciał, żeby ten mu poświadczył, że on był. To się nie zgłosił, nie pokazał. Jak mąż tam, mówi: *Próbowałem się skontaktować ...*

[00:11:21]

Edmund Jurgielewicz: To było na początku 1942 roku. Ja wtedy pracowałem w zakładach i ci koledzy też w zakładach pracowali.

JK: To w Łapach? W ZNTK?

EJ: Tak, tak. I wtedy już zaczęło się o tym mówić. Znaczy o sprawach organizacji, o sprawach tej walki o wolności. Nie będzie zawsze tak. Proszę bardzo. To czy to. No i zostałem członkiem organizacji. To było w początkach 1942 roku.

JK: Ile Pan miał lat wtedy?

EJ: Miałem wtedy lat 19. Byli jeszcze i młodszy ode mnie, tam.

JK: A co to była za organizacja?

EJ: Z początku to był PZP, czyli Polski Związek Powstańczy.

JK: Czyli ZWZ.

EJ: Potem ZWZ i potem już AK. No tu takim pierwszym, znaczy zadaniem było przygotowanie się do tej walki zbrojnej kiedyś, która miała nastąpić.

JK: Ale momencik. Składał Pan przysięgę ?

EJ: Oczywiście.

JK: U kogo? Na kogo?

EJ: Już ten człowiek nie żyje, to był kapitan Zbych. Nazywał się Troszyński Ignacy bodajże.

JK: I jaka była jego funkcja?

EJ: On był komendantem, dowódcą tej placówki Łapy. Bo to wtedy cały ten, znaczy tereny te były podzielone na obwody. Tu był komendant obszaru, znaczy okręgu Białystok, a on był komendantem placówki tutaj w Łapach. Wtedy jeszcze porucznikiem był Zbych. Bo kapitanem to on już został bodajże, już po 44 roku. To u niego składałem przysięgę. Jakie to było nasze zadanie, pierwsze te zadanie konspiracyjne. A więc tak, były fundusze na zakup broni i myśmy tam po prostu przez kolegów, przez znajomych gdzieś tam dowiadaliśmy się gdzie, bo tutaj było tak, koło kolczaków, w Łapach. Tam się rozbroiła jednostka znaczy Wojska Polskiego, w czasie wojny. A myśmy mieli jeszcze takiego swojego kolegę, on pochodził z Osówki, to jest koło Pietkowa. I od niego właśnie dowiedzieliśmy się, a jego ojciec był gajowym. W tych lasach Pietkowskich. I od niego dowiedzieliśmy się, że oni mają tam schowane, z czołgu wyjęte, zgrabny taki RKM. Tak było ten RKM, było bodajże 2 jeszcze dyski do tego RKM-u i były 2 czy 3 karabiny. Jeden to był ruski, taki samo-zaradka, taki ten 10 strzałowy.

[00:15:00]

EJ: Zaraz, ile myśmy wtedy za to zapłacili, bodajże chyba 1400 marek. Coś jakoś tak. Po prostu kupiliśmy u tego gajowego.

JK: To było dużo czy mało? Ile zarobki wynosiły?

EJ: Ja wiem, no wtedy ja zarabiałem, ja byłem pomocnikiem kotlarza. Taki nawet nie wiem czy ten Pan jeszcze żyje, on pochodził ze Starosielc.

JK: Na pociągach Pan jeździł?

EJ: Nie, nie, nie. Bo to były zakłady naprawcze wagonów i parowozów. W okresie okupacji. To ja pracowałem przy naprawie kotłów, kotłów parowozowych. To zarabiałem tak gdzieś od 50 do 70 marek.

JK: To dłużej stokrotnie prawie.

EJ: Także to wtedy 1400 marek to była dość duża suma. I ten człowiek to jeszcze żyje, który wtedy ze mną chodził po tą broń. I myśmy to w dzień przynieśli. W biały dzień.

JK: No jakoś zamaskowaliście czymś?

EJ: No tutaj to mało kto znał te przejścia. Od Suraża, nie wiem czy Pan jeździł kiedyś tą trasą tu z Łap. Nie, nie jeździł Pan. A więc jadąc od strony Łap do Suraża, to tam jest jeden taki nieduży mostek, bo tam jedna odnoga Narwi przepływa. To ta co ja Panu mówiłem, że tam Przywita płynie. To jeden jest taki krótki mostek, a drugi to już jest na tej właściwej Narwi. To od tego mostku szło się tak prosto jak strzelił, tam bagna takie, tam nic. Ja wiem, no ci mieszkańcu Sułęża i tych okolicznych wsi, to oni tamte drogi znali i właśnie oni nam wytłumaczyli jak tamtędy przejść. No przecież trudno było z bronią iść, jeszcze szczególnie w dzień, gdzieś tam jakaś droga, na której każdy mógł nas tam spotkać. Nawet i Niemcy nieraz. I myśmy wtedy tam przenieśli, i tą broń przynieśliśmy aż, tu jest taka dzielnica Łapy – Bociany to się nazywają. Łapy Bociany, potem Wity. Aż do tych Bocian, do mieszkania tego Pana, który ze mną, to już on teraz ten Pan to ma lat ja wiem, około 90. Już taki, że trudno kontakt z nim nawiązać. Nawet ja mu kiedyś tu przypominałem, spotkałem go na mieście i mówię: *Panie Andrzeju, pamiętasz Pan, jak myśmy kiedyś? – O ja nie wiem, o to wiesz, to się chodziło wszędzie, to się nosiło.* Ale nie pamiętał on nic.

JK: A jak jego nazwisko?

EJ: Andrzej Łapiński. On swego czasu był maszynistą, a potem z maszynisty go zdjęli, bo maszynista, człowiek ten musi mieć I kategorię zdrowia. A on miał coś ze wzrokiem, już nie pamiętam. Więc jego postawili na warsztat po prostu. No i to było jedno takie zadanie, którym myśmy się tam zajmowali. Zgromadzenie broni. Zgromadzenie broni, części umundurowania.

JK: Jeszcze jakieś pseudonimy może Pan pamięta? Kto był w tej organizacji?

EJ: Z tego okresu, oj słabo. Z tym to naprawdę trudno mi powiedzieć. Takim moim bezpośrednim zwierzchnikiem był Jabłoński Henryk. On teraz mieszka w Warszawie.

JK: Pseudonim?

EJ: Ale o to chodzi, że nie pamiętam. Potem tutaj w Łapach jeszcze jest taki.

JK: Znaczy on też pracował w ZMPK?

EJ: Tak, tak.

JK: To była jaka struktura? Piątkowa? Czy jakoś tak luźniej?

EJ: Proszę Pana, nas było w tej ja wiem, w tej grupie było nas... Kamiński...

JK: Jaki Kamiński?

EJ: On nie żyje już ten człowiek. To był kuzyn mój. Kamiński, Marciniak, też nie żyje, to był mój cioteczny brat.

JK: Ale ich imiona Pan pamięta? Kamińskiego na przykład?

EJ: Edward.

JK: A ten kuzyn?

EJ: Władysław Marciniak.

JK: Pseudonimu Pan też nie pamięta?

EJ: Ten Marciniak miał pseudonim Pirat. On też chodził razem w oddziale i zginął w taki głupi sposób, wypadku po prostu. Nie gdzieś tam w walce, tylko w wypadku. Także nas było tam... Jabłoński, Iwaszczuk jeszcze był, bodajże Henryk, to ten jeszcze żyje.

JK: A pseudonim?

EJ: Nie pamiętam. To było nas pięciu.

JK: A kto był dowódcą tej grupy?

[00:20:00]

EJ: Iwaszczuk. Tak, Iwaszczuk Heniek.

JK: I to on podlegał z kolei temu z Warszawy? Jabłońskiemu?

EJ: Nie, nie, nie. Bezpośrednim moim był Jabłońskim a nad Jabłońskim był Iwaszczuk. Tak, tak. Teraz tutaj całym takim organizatorem, ja wiem, może tych oddziałów zbrojnych to był taki były, on też już nie żyje ten człowiek, jego syn jeszcze żyje, potem chodził z nami razem. Nazywał się ten pan Skipko Franciszek. To był stary jeszcze piłsudczyk, on jeszcze do kijowa chodził razem, potem brał udział w obronie Warszawy. To u niego , u niego to nawet był magazyn broni cały. W domu tego Pana.

JK: Pseudonim Pan jego pamięta?

EJ: Jego pseudonim to, Bal albo Pal. Chyba Bal będzie. To był jego pseudonim w okresie okupacji. No i takim drugim zadaniem jeszcze to było dosypywanie piasku do łaźni. Bo u nas była naprawa wagonów towarowych, które przecież Niemcy wykorzystywali przy transportach na front i demontaż urządzeń hamulcowych. W jaki sposób to się odbywało? No nie wiem, Pan się może w tym nie orientuje. Jak się zestawia cały skład pociągu towarowego to niektóre wagony może Pan, nawet teraz może Pan zwrócić uwagę na to, niektóre wagony nie mają zupełnie klocków hamulcowych. I taki wagon z urządzeniem hamulcowym, na czym to polegało? Że tam był cylinder hamulcowy, bo przez cały skład szły przewody powietrzne, które, bo to powietrzem był cały skład hamowany. Proszę Pana i to się robiło w ten sposób, że demontowało się cały cylinder hamulcowy, wyciągało się tłok. Ten tłok miał taką jakby skórzaną uszczelkę. Dla nas, dla tych, którzy to robili to była, jakby to podwójna korzyść. Bo myśmy zabierali ten kołnierz skórzaną, za który na wsi można było dostać 2 kg masła. Bo to było proszę Pana 4 pary zelówek z tego. Bo to skóra była taka gruba, jak na zelówki. I potem składało się ten tłok z powrotem, skręcało się tak, że potem jak maszynista naciskał na klamret hamulcowy, to guzik, nie było hamowania wcale. I ten pociąg gnał siłą rozpędu. To w ten sposób to się odbywało. Nawet ja wiem, czy to będzie należało do sprawy, że jednak i wśród Niemców byli ludzie. Zdarzali się ludzie. Miałem takie zdarzenie, właśnie przy tym demontażu tego urządzenia hamulcowego, to szczególnie robiliśmy w okresie, to było śniadanie, Niemcy chodzili na śniadanie. To była godzina 10, przepraszam 11. A nas nie wypuszczali na obiad. Gotowali taką wodnistą zupę i kto tam miał chęć to korzystał z tej kuchni, jaka była na terenie zakładów, albo rodziny przynosiły. Tam żona, czy matka gotowały i przynosiły nam do portierni, myśmy tam odbierali tam te garnki. I w tym okresie, w tym czasie kiedy był ten obiad, to wtedy Niemcy szli też na obiad. I wtedy już nie było tego dozoru takiego i wtedy myśmy szli za halę wagonową. Tam się te urządzenia hamulcowe demontowało. Ale to było raz, drugi, trzeci, dziesiąty, być może i setny raz i wreszcie Niemcy się kapnęli, że ktoś tutaj coś robi. I kiedyś, to było gdzieś tak, bodajże w 1943 r. ja też

wziąłem klucz półcalowy, młotek i poszedłem. A to były już wagony, już były wyremontowane, wypchane za halę i potem już tylko wypchane były na stację i tam już potem rozprawdzali po tym, po stacjach. Siedzę pod wagonem, już odkręciłem ten dekiel od cylindra hamulcowego i upadł kamień koło mnie, nieduży taki kamień. I ja się tak rozglądam...

[25:00:00]

EJ: ... ale nikogo nie widzę. A tamtych torów za halą wagonową to było, bodajże, ja wiem, ze 12. I stał, ja wiem, chyba na 3 torze bodajże ode mnie. Stał i nie wiem, Pan może nie pamięta, bo to teraz już te wagony zostały wycofane z ruchu osobowego. To były austriackie takie, to typ austriacki, że przedział i drzwi do każdego przedziału. To był stary taki typ jeszcze wagonów. I obejrzałem się, no stoi ten wagon, a dalej nikogo nie widzę. I ja dalej, dalej rozkręcam. Upadł drugi raz i to koło samej nogi upadł mi ten kamień. I ja się oglądam, a szwab stoi w oknie w tym wagonie właśnie. Bo to okno było opuszczone.

JK: A Pan leżał pod wagonem?

EJ: A ja siedziałem na szynie, tak pod wagonem. Bo to tak gdzieś, no nie bezpośrednio nad szyną, ale tak z boku trochę było to urządzenie, ten cylinder hamulcowy. I ja już teraz jak go zobaczyłem, i on kiwa na mnie palcem: *Chodź no tutaj*. Czysta krew mnie odpłynęła z twarzy, ale podchodzę. – *Co ty tu robisz?* Acha, a w pracy chodziliśmy w drewniakach. Zresztą wtedy gdzie tych butów było kupić, w okresie okupacji. – *Co ty tu robisz?* Ja mówię: *Przyszedłem po prostu ukraść skóry na zelówki. Bo chciałem sobie buty zrobić*. Mówię: *Do kościoła nie mam w czym chodzić*. Teraz to ja wiem, może to nie był rodowity rdzenny Niemiec, bo tutaj w zakładach wtedy byli z Torunia, z Bydgoszczy Niemcy, z Gdańska. I oni mówili po polsku. Także on nawet po polsku mówił ten szwab. Mu pokazuję na te drewniaki. – *Nawet do kościoła nie mam butów, w których mógłbym do kościoła i na święto chodzić*. I on tak zastanowił się chwilę i mówi: *Złóż to, żeby to było, żeby wyglądało, że to jest wszystko w porządku. I uciekaj, żeby cię więcej tu nie widział*. Nie mówił tak czysto po polsku. Ja zrobiłem to co mi kazał i rzeczywiście poszedłem do roboty, bo to już zbliżał się koniec tego obiadu. Już Niemcy przychodzili z obiadu. Także mógłbym mieć nieprzyjemności nawet gdyby tam Niemiec zauważył. A ja wtedy robiłem z takim Panem Zajkowskim, on ze Starosic. Nie wiem czy on żyje, on pochodził. Na nitowaniu. Tak się ta jedna z tych przygód skończyła. Ale oni, bo to było latem Proszę Pana, i ci Niemcy, którzy tutaj, co oni mieli do roboty w niedzielę? Chodzili sobie nad rzekę, nad Narew. Tutaj przy moście. Tutaj tam plaża

była. Ale oni chodzili wypić. Doszli do (nz) tam kombinowali sobie wódkę i kiedyś ja, Kamiński, o którym wspomniałem, który był w jednej grupie naszej, ja, potem Władek Marciniak. Szliśmy do Uchowa. Tam mieliśmy kolegów swoich, którzy z Uchowa pracowali tutaj w zakładach i tam do nich chodziliśmy. I wtedy to jeszcze nam taki Muszyński, on nie żyje też, Olek Muszyński. Mówi: *Przyjdźcie będzie zabawa u Maliniszczaka*. No i szliśmy tam w niedzielę na tą zabawę. Proszę Pana po drodze mijamy tych Niemców. Idzie kilku Niemców, znaczy w kolejowych tych mundurach i jeden z tych Niemców, właśnie ten, który mnie tam wtedy puścił. No i przechodzimy obok, bo wyprzedamy ich, ja już ukloniłem się: - *Dzień dobry*. Bo jednak ja, po prostu byłem coś temu szwabowi winien. Toć on darował mnie życie. No i tak, ja wiem, już odeszliśmy jakieś 5 kroków i on: *Poczekajcie*. No zatrzymaliśmy się. – *Gdzie w Uchowie można samogonki wypić?* Ja mówię: *Gdzie Pan będzie?* Ja Panu tej samogonki przyniosę. I do tego Olka Muszyńskiego: *Olek, ty mnie skombinuj litr dobrej samogony*. A jego brat mieszkał tam na końcu Uchowa, w tą stronę do Solaża, taki Wacek. Poszedł no i przyniósł mnie litr tej samogony. Ja jemu to zaniósłem, a on powiedział, że tu przy moście po lewej stronie. I zaniósłem jemu litr tej samogony. On mnie tu chciał płacić...

[00:30:00]

EJ: ... i ja, dał mnie zapalić, bo ja paliłem wtedy papierosy. Dał mnie zapalić i mnie chce płacić. Ja mówię: *Wie Pan co, to może będzie, o niezbyt udany z mojej strony, ale to będzie swego rodzaju rewanż. Za to co Pan mnie zrobił. Dziękuję. Do widzenia*. To już on mnie mówi: *Wiesz co, jeżeli mógłbyś to przynieść mnie jeszcze mleka*. Bo oni pili samogonę, tylko mlekiem zapijali. Ja wiem, to był może taki zwyczaj u nich. Ja im przyniosłem jeszcze taką lądyżkę, bo tak nazywali na wsi, taką glinianą. Mleka tego tam było ze 2 litry chyba. I mówię: *A już ten garnek, to niech tam zostanie gdzieś*. I to takie było moje właśnie z Niemcami przeżycie, jeżeli chodzi o te sprawy. No a potem, cóż, to był początek sierpnia jak już tutaj front przychodził do nas. To wtedy ta akcja Burza. Nabrałem też, bo to na też już zmobilizowali, wszystkich postawili na nogi. To założyliśmy opaski.

JK: Burza w Łapach była? Znaczy pan był w Łapach w czasie Burzy?

EJ: Tak, tak, w Łapach. Acha, to byłem tak, ale ci ludzie już nie żyją. Taki Tolek, Anatol Ignatiew.

JK: Całkiem nieźle Pan pamięta.

EJ: Nie pamiętam proszę pana, nazwiska pamiętam...

[00:31:34]

EJ: Myśmy tylko tyle, no to tam też podkablowano. Tylko nie wiadomo kto to podkablował te nasze oddziały tam co stali. Nie wiem kto. To to było podkablowane. Ale ten koło tych tatar stał po ten oddział, ten co pobici byli, co leżą w kryptach.

JK: Ale nie wie Pan co to był za oddział?

EJ: No ja nie wiem, muszę spytać się tego jednego, czy to był Koncierza oddział. Bo to później te oddziały po prostu już, tak jakby, dowódcy byli też, ale potem oni tak jakby narobiło się tych oddziałów po prostu 5-6 na naszym terenie. To było dużo tych oddziałów. I my w tej szeregówce staliśmy, a oni tutaj się bili. Ale tam długa walka nie była, tam ciach mach i tego.

JK: To była jakaś oblawa?

EJ: Tak, oblawa. To już było podkablowanie.

JK: Oni byli na kwaterach? Spali? Oni byli zaskoczeni?

EJ: Oni byli, jakby to powiedzieć...

JK: Ilu ich było tak mniej więcej?

EJ: Oj to był duży oddział, to 40 ludzi. Ponad 30 ludzi. Bo nasz oddział to miał jakieś 27, też do 30, bo nie wolno było dużych oddziałów tworzyć. Także mniej więcej w tych granicach było. Oni byli w jednej wsi.

JK: Znaczą oni stali w tych tatarach, czy gdzie?

EJ: Nie w Tatarach nie stali. Oni stali, gdzie, najpierw będą Tatary, potem będą piaski, później będzie ta wioseczka, kurwa mać, jak to ona nazywa się. Krosna. I tam jeszcze jest jedna wioska, to tu pomiędzy Krosnem, a ta wioska nazywa się, ta druga jeszcze, taka też nieduża wioska. Tam zawsze te samogonki pędzą. Choroba jasna.

JK: Pan powie, to była zima, no nie? Śnieg leżał na polach?

EJ: Tak, leżał śnieg. Tam jeszcze jeden Niemiec w tym oddziale był.

JK: A Pan wie jak on się nazywał?

EJ: Nie wiem, zapytam się szwagra jeszcze, bo szwagier w oddziale chodził też.

JK: W tym właśnie oddziale...?

EJ: W drugim, on chodził w oddziale, zaraz on powie, zaraz szwagier może tu i przyjdzie. To on w oddziale był, ten szwagier, chyba 3 lata. No to on zaraz powie, jaki oddział to był. Też w jakim on był. Bo to, żeby to tak tego, to może by i pamiętał człowiek dokładnie, a tu już tyle lat, z pamięci wyszło. Tyle oddziałów było, że nie z tej ziemi, potem narobiło się bardzo dużo. Był (nz) w oddziale, ten mój szwagier. A to Rybnik, to u mnie Rybnik w mieszkaniu to ho ho, ile razy był.

JK: A Pana mieszkanie to gdzie było?

EJ: Tam było na tym stare mieszkanie było. Gdzie teraz ten nowy dom postawiony.

JK: I on tam nocował, tak?

EJ: Tak, ile razy. Broń nawet przywoziliśmy.

[35:00:00]

JK: Tu jest góra.

EJ: Weź Pan Tykocin, Tykocin weź Pan. A tu, co tu jest? Do dołu trzeba, gdzieś tu w tę stronę.

JK: Tak, Tykocin tu jest, tu są Tatary.

EJ: O Tatary, jedziem dalej. Po tej drodze.

JK: tu Piaski są.

EJ: Piaski. Dalej. Tu Krosno i jeszcze jedno jest. Tu Żuki, to te lasy, tu w tych lasach to było.

JK: To Szelałówka.

EJ: To Szelałówka. To w tych lasach było. Ale to było w tym – Krosno...

JK: To pana oddział gdzie stał?

EJ: W Szelałowce stał.

JK: A oni?

EJ: A oni stojeli tu Krosno, za Krosnem. Tak, że było to, odległość była tak, nie powiedzieć, chyba może 3 – 4 km. To była odległość taka.

JK: Od Krosna?

EJ: Od Krosny.

JK: To skąd oni się pod Tatarami wzięli?

EJ: Oni, to wszystko przyszło na noc.

JK: Znaczą oni nocowali w Tatarach?

EJ: Nie, oni w Tatarach w ogóle nie nocowali.

JK: To skąd ta...?

EJ: Tam mieliśmy, jak już ja w wywiadzie mówiłem, w ten czas my wiedzieli, to jeden z Piasków podkablował to wszystko. On był szpicem po prostu. Powiedzieć im.

JK: To ta bitwa. Dokładnie gdzie była?

EJ: Krosno, Krosno, koło Krosna. Nie koło Piasków.

JK: Nie Tatary?

EJ: Nie, Krosno. Tam koło Krosno w tych lasach była bitwa. Krosno i tam zaraz za Krosnem, jest, cholera, no jak ten... To tam niedaleko Krosna, a od tej drugiej wsi.

Głos: To skąd oni się u sołtysa w Tatarach znaleźli?

JK: No właśnie.

EJ: Bo oni pozbierali ich.

JK: UB?

EJ: Tak, i przywieźli ich tu. Taka była polityka.

JK: To znaczy oni ich przywieźli sami na furmanki i...?

EJ: Ta i przywieźli ich tutaj i tu ich rzucili do Tatar, bo to było w lesie. Nie, oni tu nie w Tatarach byli pobici, nie. A leżeli tak w Tatarach, przywieźli tu. Jeszcze chowali. Ja nie chował ich nie chowałem ich, nie.

JK: A kto ich chował?

EJ: To trzeba tu w Tatarach się zapytać. To chowała Długółka prawdopodobnie organizacja AK i Kuleszy. W Kuleszach mamy, mam takiego jednego człowieka, jeszcze żyje. To był Kurzyna Kazimierz. On jeszcze żyje, bo ja z nim kiedyś rozmawiałem na te tematy. A oni się bili tamój koło Krosny. A jak tu poprzywozili ich, tu pokładli proszę Panią. Tak, to wiadoma rzecz. No i mój szwagier był chyba 3 lata też w oddziale. 3 chyba lata będzie.

JK: Jak on się nazywał?

EJ: Piekarski Albert. On przychodzi do mnie.

JK: Jaki miał pseudonim?

EJ: No tego też nie powiem.

JK: A Pan?

EJ: Jastrząb, mój pseudonim był Jastrząb.

JK: I komu Pan podlegał?

EJ: Pod mego drużynowego tutaj podlegałem. Pierwszy, a później już pod ten cały okręg, a okręg nasz był, Cybulka miał. Obwód to on Cybulka miał, taki (nz) ale później on zwariował. Nie wiem co mu się stało, ale on zwariował później, ten Cybulke.

JK: A nie Sum?

EJ: Sum to był z Białółki.

JK: No tak.

EJ: Z Długółki, to Sum był i byli, jeszcze czekaj...

JK: A to nie podlegaliście pod Suma?

EJ: Pod Suma przeważnie, pod Suma my podlegali, tylko pod Suma. Tak jest. Bo w Długółce dużo było NZT-ów, to oni już nie podlegali, a my jako AK-owcy podlegaliśmy

pod Suma. A Sum jak tego to przebywał w Morusach. On żyje jeszcze ten człowiek, gdzie on miał melinę te swoje.

JK: A co z Sumem się stało Pan nie wie?

EJ: Sum wyjechał do Białegostoku, już po wszystkim, po ujawnieniu. I w Białymstoku był, ale prawdopodobnie zmarł on już. Sum zmarł. A zastępcę Suma zabili w Knyszynie.

JK: A kto był zastępcą?

EJ: Jak on nazywał się? Te pseudonimy mnie się kręcą.

JK: A był taki Grzegorzczak? Mieczysław?

EJ: Grzegorzczak to był z lasów, z tego, skąd on był ten Grzegorzczak...

JK: Ale przy Sumie w każdym bądź razie?

EJ: Tak, on też był przy Sumie. A tego to zabili, zastępcę Suma to zabili w Knyszynie. On uciekał, tego, to ubezpieczenie, go zabili. To już po ujawnieniu o zabili.

G: Ta akcja była na biegunie pomiędzy Tatary, Piaski, tutaj te Krosno, to tu w tych lasach.

[00:40:00]

JK: W Szelańcówce?

G: W Szelańcówce no.

EJ: Idzie ten co przez 3 lata...

JK: Chodzi o Pana Nowika...

G: To znaczy nie wiem czy pseudonim jest chyba Marchewka.

G: Bo jest w Krypie pochowany Boso, Marchewka i Żorż. Ja tam 3 to pamiętam, bo ich tam 5 jest...

JK: 6.

G: To 6, no to jeden z Piasków.

JK: Niemiec jeszcze podobno jakiś.

G: To Żorż.

JK: Żorż? To jego pseudonim?

EJ: Tak, to był Niemiec, tak.

JK: A co to był za oddział w ogóle?

G: To był oddział J.

JK: J7?

G: Nie, J i Bury.

JK: Bury? ZZW?

G: Nie, nie. NZW nie, to byli AK.

JK: Inny Bury tak?

G: Bury to byli oni (nz). No ja właśnie nie wiem. Tylko gdzieś w tamtych. Z tamtych stron. No ale oni byli w enzetach. I potem jak tu przeszli, jak było AK już, a potem jak przeszło to przeszło na Wilno. To jak oni przeszli to przeszli już do Wilna. No i z (nz) ja widziałem nie raz, ale mnie to nie interesowało, ja byłem w P8.

JK: Pan był w P8?

G: Tak.

JK: A ten ich oddział to jak się nazywał?

G: No J.

JK: A nie J7?

G: Nie.

JK: to J7, to tak się nazywał. Albo przelotny, albo J7.

G: No to może ja właśnie nie wiem, tam kto jak tytułował.

EJ: J to J. To w ten sposób było powiedziane.

G: Nie J7, J8, tylko mówili przelotny, bo oni stale, w ruchu więcej byli.

JK: Jak to było z tą bitwą, Pan wie coś więcej na ten temat?

G: No co ja wiem, oni byli gdzieś tam na Obarach, tam gdzieś nad Biebrzą.

JK: Pan znalazłby tutaj na mapie? Może Pan pozwolić?

EJ: Biebrza będzie od Pisków jakieś ja wiem, jakoś może będzie ze 20 km, nie będzie.

G: Oni tam byli i potem zaatakowali ich, otoczyli dookoła. Tutaj dobry był teren, otwarty. I wzięli w (nz).

JK: Ale dokładniej, w jakim miejscu była ta bitwa? Bo Pan mówi, że w Szelańcównce, w lesie.

EJ: No to, to Szelańcównka, to Piaski.

G: Z tego co ja wiem, to tereny były między Tatary a Piaski. Tam jest taki otwarty teren.

JK: Nad Nereślą?

G: Tak. To musi to i Narew być. A lasy dookoła były. (nz) Pan Dowik to mój ojciec był, Marchewka.

EJ: To ojciec był?

G: Tak, a ten Pan z zarządów regionu, z Solidarności, z prasy.

JK: Ta bitwa była w dzień, wieczorem, w nocy?

G: To było gdzieś tak z południa. To było, gdzieś oni byli, bo my stali tu na Kolonii, koło Długołęki.

EJ: Tam przecież 3 oddziały były.

JK: Pan mówi, że 3 oddziały były? To kto jeszcze?

EJ: Konclerz był, oddział konclerza był.

G: Konclerza oddział to nie wiem gdzie był, byliśmy my, jako P8.

EJ: On był aż za Szelańcównką.

G: A to oddział był przelotny, przelotny mówili, J. To oni więcej tak stale w ruchu, to tu, to tam oni. My to mniej więcej, to ja wiem, mieli taki, tak flegmatycznie podchodzili. A oni to... On był w ogóle taki za szalony.

EJ: Na niego później Szalony przezwali.

G: Nie to nie on był.

EJ: To drugi był?

G: A to byli obydwaj kuzyniaki, tam oni w tym oddziale przeważnie byli kuzyniaki. Tam ze Starosin było paru, ten Niemiec był. Niemiec był (nz).

JK: A skąd on się wziął?

EJ: Z wojny.

G: Ja nie wiem. Z Prus jakoś.

EJ: A nawet i po polsku nie umiał.

G: Ale kto tam legitymuje kogo. Jak oni tam przyłączyli jego to...

G: Z tego co mi mówiono, to on uciekł z niewoli sowieckiej.

EJ: Może i tak.

G: A te, ci reszta, to więcej dezerterzy byli z wojska, te kuzyniaki. Tam kuzyniaków pełno. Ale to i u nas było paru, też.

[00:45:00]

EJ: A wasz ile oddział liczył?

G: No my mieli jakie, do 100. Ich więcej było.

EJ: Później porozbijali te oddziały.

(nz)

JK: Proszę Pana wszystkie oddziały, całego Inspektoratu Białostockiego nie liczyły więcej jak 220 żołnierzy. Wszystkie oddziały.

G: Dzięki! miał najmniej.

EJ: A u was ile było w oddziale?

G: U nas do 80.

G: O widzisz to już później za demokracji.

JK: Suszyński Leon. Tak. W gestapo był tłumaczem

G: Maryśka taka była.

JK: Tak, Orlica.

JK: Jeszcze wróćmy do tej bitwy. Jak te UB, gdzie ich zaskoczyło? Oni spali w jakieś stodołę, czy coś takiego? Czy to w czasie przemarszu było?

G: Spali tylko w czasie przejścia, przelotu.

EJ: Tam ktoś ich podkablował, z Piasków czy coś.

G: Słuchajcie, jak było ujawnienie, to UB się ujawniało. UB pracowało na, znaczy materiał dawali nam, a z naszej znowu strony dawali im.

EJ: Było różne rzeczy.

G: Różne no materiały. Potem to oni w ogóle pobaranieli. Oni nie (nz). Tak samo z tej strony na tamtą przerzut.

Jurgielewicz_Edmund_AW_I_0307-1B

[00:00:10]

JK: Ale to było w lesie, czy we wsi?

EJ: Oni mieli teren otwarty, a to w lesie byli.

JK: UB było w lesie.

EJ: UB, oni na zasadzce byli. Oni właśnie, bo oni jak robią, to oni dają obje z jednej strony, a tutaj oni właśnie no partyzanci już nie byli takie te. A tutaj już zasadzka tego już w razie czego, to oni mogli tych żywych złapać. To już trzeba mniej więcej gdzie ogień, to tam na

ogień walić. Już nie trzeba w tam w te miejsce, gdzie cię. Oni tam wzięli (nz) a tamte napędzali tam od tego, no. To było w każdym bądź razie zimą. To śnieg jeszcze był.

G: To było chyba w 1946 roku.

JK: 26-ty luty.

EJ: W 1946 roku.

JK: No 26-ty luty.

EJ: To w lutym było.

JK: Bo ujawnienie to było rok później, w 1947 roku.

G: Tak jest.

JK: I oddział Przelotnego się przebił.

EJ: No niby tam sześciu zostało zabitych a resztę.

JK: Sześciu zabitych to chyba duże straty.

EJ: To pewnie, że duże. (nz) tam UB-owców.

G: Ilu i co, to nikt nie wie naprawdę. Bo ten Niemiec tak ich tam trzmachał, że nie z tej ziemi, i on się nie poddał dla nich, on był... to wiadomo było i on bardzo dużo ich tam. Ale to już była tajemnica.

EJ: On był (nz) zresztą erkaemista musi mieć tak, troszku taki bez treny, więc takie, zimne krwi.

JK: Pan widział go osobiście.

EJ: Widziałem nieraz.

G: To jak on trzy lata był (nz).

G: Od 1943 roku on nie był.

JK: Nie. Do ujawnienia od 1944, od Burzy.

EJ: A te oddziały, no każdy mniej więcej miał swój rejon.

G: Mieli swoje tak jest rejony. I to wie pan, to, ta organizacja która była, no to po prostu tymi nazwiskami nie operowali... a skąd pochodzi i co do czego to koniec... Nie było tego.

EJ: W razie złapią, to po nazwisku jak co do czego, to dojdą do rodziny.

G: Rybnik to bez przerwy u mnie był.

G: Ze Staroszyca to ciągle (nz)

G: Łączność dawali.

G: Proszę pana, a czy pan był na pogrzebie tych ludzi.

EJ: Nie, skąd, jak ja w oddziale byłem. Zaraz pozbiali i...

JK: Nie zna pan mieszkających obecnie ludzi od Przelotnego, gdzie mogą mieszkać?

EJ: Tam gdzie ten, znaczy ta akcja była?

JK: Nie, od przelotnego.

G: Z żołnierzy, z oddziału.

JK: Z oddziału, który mogliby coś o tym powiedzieć.

EJ: No ja nie wiem. Oni nie większą część... po ujawnieniu poszło dużo do ubezpieczenia też. Ja ujawniałem się w Białymstoku na Ogrodowej, cały był (nz).

G: To ubezpieczenie ja mam nie podpisane, ale jak on nazywał się, to...

EJ: Patrzy się, no z mojego oddziału. To zaraz, jaki pseudonim, gra jeden na pianinie, czy na fortepianie... a on mówi to wszystko na chleba mówi, ty masz dom, a nas wywieźli za granicą, on zaraz do ubezpieczenia przejdzie, kto oczywiście chciał.

G: Z Rudy nawet jeden przeszedł do ubezpieczenia.

EJ: Mnie jego on przyszedł akurat mnie zaatakowali w jego mieszkaniu ubezpieczenie, w 1945 czy w 1946 roku, zdaje się w 1945, on przyszedł... akurat ubezpieczenia. No i tak nas charpnęli, no to on uciekł przez drzwi, ale puszcza serię to chłopaka zabił, taki chłopak co nie był winny, szedł ulicą, to go machnęli.

[00:05:00]

EJ: Później oni po prostu powiedzieć, tak jak by dostali taki tremy tu zabili jednego, on wyrwał, a mnie mają, ale ja miał inne dokumenta, oni nie mieli na liście popisanych też, a ja miał nie Jurgielewicz, a Sztabkowski. I taka sytuacja zaistniała, popatrzili po tym dokumencie, że na liście nie ma, tak się został. I w tym czasie ja uciekł. Przyszli do brata, do mnie. Tutaj do brata, gdzie brat. Mówię: *Poszedł do teściowej na Wigilię. – Gdzie prowadź nas.* Przyprowadził tu i tu. Do teściowej

EJ: *Gdzie on?* Mówi: *Krówka cieli się, to on poszedł.* To (nz). A jednego machnęli, zabili chłopą, miał chyba 19-ście, czy 20 lat. Akurat nie na ten czas nadszedł i nie był winny (nz).

G: A co to dało, by nic nie dało.

EJ: To nic nie dało, to wiadomo rzecz, ale właściwie.

G: Jeżeli to tam się przełamie, przejdzie na drugą stronę to tak, ale...

JK: **To trzeba było wydać wszystkich.**

EJ: Jak nas...

G: Ale to właściwie się nie przełamało, nie przeszło. Nasze było pierwszeństwo, kto tylko przeżyje, no to...

EJ: Za demokracji tak, ale za Niemców jaka to była praca. To była tajemnica. Jak my wtenczas z tym oddziałem szli proszę pana i Niemcy i tego, i zaraz za dwa tygodnie cały wieczór toczyli, żandarmeria, wszystkie, co nas spędzili do sołtysa, dzieci, starszych chyba zostawili tylko, tacy dziadków.

G: Nie. Wszystkie, dzieci, wszystkie.

EJ: Spędzili tego, panie, i wszystko, rewizja.

G: Bo mieli egzekucję zrobić.

EJ: A u nas proszę pana leżeli, nasz drużynowy miał Kaźmier, Szczepkowski, miał pod serwetką opaskę, AK-owskie te, pod serwetą na stole, całe szczęście nie ruszyli tego też, to stało, tego tak nie... zrobili te rewizję proszę pana, tego. Spędzili nas, już nas spędzili, zrobili tę rewizję, nic. I wtenczas schodzę. Już, mówim, nic teraz to nas popędzą do tej wody, gdzie, i rozstrzelają, i koniec. Ale taki był oficer. On był proszę pana Polak, Ślęzak

widocznie, po polsku umiał dobrze, co prowadził do (nz) wlaźł na takie podwyższenie, na takie...

G: Lejcie, lejcie.

EJ: Wlaźł na takie podwyższenie, na taki słupek, mówi: *No, jesteście uratowani. Macie całe szczęście, że nic nie znaleźli, bo żeby coś znaleźli – po polsku mówi – to byliście by wszyscy tam w tej wodzie. O a jeżeli taka sytuacja, to dajcie nam za to, że jesteście ocaleliście – w ten sposób powiedział nam. A to była akurat Anny. To było 26-go Anny, kiedy, 26?*

G: W sierpniu.

G: 26 lipca.

EJ: O na Anny akurat. I od tej pory...

G: Żeby ten dzień uczcić dopóki będzie ta wieś istnieć, dać nabożeństwo, zakupić...

EJ: No i rozpuścili wszystkich i później dali dla nich te wozy, ich odwieźli do Tykocina. I teraz się dwa kilometry idzie ten diabeł.

G: A to wszystko się leje, tam Zawady Tykocin, nie Zawady (nz).

EJ: Te trupia i to wszystko ma co, po prostu co piąty (nz). Zaistniała se tego.

JK: Wystarczyło, że oddział przemaszerował.

EJ: Tak. No to u nas rozstrzelali proszę pana tak. Raz, dwa, trzy, cztery, czterech chyba Niemcy rozstrzelali. Snowskiego, Stachurskiego, Wasilewskiego, no i tego Pola Orłowskiego, co tu, co o ubezpieczenie zabiegał. A tamte to Niemcy zabili. Kto z góry gdzie się pojawiał, proszę pana, już na terenie naszym, za naszym terenem, od tego, co snaski, w Popowlanach, żandarmeria jechała, on tam był z furą. Już trzymali jego skąd, z góry, no bandyta, za kark jego, ciach, machnęli, koniec.

G: Bandyci.

EJ: Ocalał. Tego sąsiada mego, to żyje ten syn. Za kark jego i... Taka była opinia już nasza, że tu sami bandyty tylko są.

JK: Bandyty i za Niemców i za demokracji.

EJ: I za demokracji później. Te potem jeszcze lepiej dawali cisnąć nas cholera.

G: A potem partyzant partyzanta przychodził bić.

EJ: Nie, no to później to było w ogóle inne, jakby wcześniej kto się ujawniał. Ale już ujawnienia nie było, już było. Byliśmy ujawnieni, ale siatka...

G: Siatka wcześniej się ujawniała.

EJ: A oddziały jeszcze... a siatki wcześniej się ujawniali, bo już dostali rozkaz się ujawniać, no to już co będziemy robić, już nie ma rady, no co będziemy ten.

[00:10:00]

JK: A niech pan opowie o tym Rybniku, kiedy pan pierwszy raz go spotkał.

EJ: Oj wie pan co, to ja tego nie mogę też skojarzyć, żona była...

G: Ja mogę, ja przepraszam...

EJ: O Rybniku.

JK: Nie, z Białegostoku.

EJ: Z Białegostoku.

G: Wtedy kiedy mój tatuś poszedł do oddziału, to my mieszkaliśmy w Supraślu.

EJ: On zawsze miał do czynienia z naszym ten...

G: Co spowodowało, ojciec był w Armii Krajowej przez całą okupację.

EJ: Tak, to tak samo jak i ja. Ja od 1943 roku. U mnie była taka sytuacja. W 1939 roku przyszli te Bolszewicy, aresztowali zaraz ojca w październiku i już, we wrześniu, w listopadzie, chyba gdzieś 10-ty, czy 20-sty listopad. Ojciec był, po prostu, ja wiem, był żołnierzem PUW i był żołnierzem legii i tak dalej. Już jego chapnęli jego, tak my jego nie widzieli. Od tej pory Szary przepadł. W 1940 roku wywożą całe rodziny. Ja uciekam. Ja uciekam, mając 15-ście lat. Jakoś mnie udało się uciec. I tak zostałem. I wtenczas zaraz tu. Później Niemcy przyszli i ten, nas tu...

JK: A zdjęcie żadne się nie zachowało...

G: To znaczy zdjęcie jest takie jeszcze kiedy młody był w wojskowym mundurze.

JK: Kiedy wtedy był młody.

G: Wtedy miał już 41 lat. Ale na przykład u mamy jest coś tam jest portret ojca. Z tym że już wie pan, wtedy kiedy ojciec był w oddziale, to łysiał, już miał taką łysinę sporą w ogóle. A w ogóle to był wysoki, dobrze zbudowany facet, chyba metr dziewięćdziesiąt dwa. Był dobrze zbudowany, pełny.

JK: Pan też go widział.

EJ: Nie, ale ja mówię o Rybniku.

JK: A o Rybniku.

G: Ja mówię o moim ojcu.

EJ: Ja mówię o Rybniku, też był facet taki przy tego. U mnie bez przerwy w mieszkaniu jak już przychodził, to przeważnie o łódki.

G: Do nas przychodzili to...

EJ: Ja byłem łącznikiem, to...

JK: Co to był za okres czasu, kiedy on tu przychodził?

EJ: Znaczący my łódkami już najwięcej łódkami jeździli.

JK: No dobrze, ale rok, miesiąc.

EJ: No to tego ja nie mogę też...

JK: Nawet roku pan nie może...

EJ: To za demokracji było też.

JK: Ale to demokracji, 1944, 1943?

EJ: Za Niemców było też to samo, i za demokracji.

G: Ale pan pyta się no w jakim sensie, co, za demokracji, czy za okupacji.

JK: Za demokracji, no.

EJ: No toż ja mówię, to żona jeszcze żyje. To razem z żoną, już u mnie ile razy spał. (nz)

G: ...jak on uciekł i przyszedł, gdzie ta bandyta, ty wiesz gdzie.

EJ: To u mnie było, żeby co nie żelgać.

G: To był rok 1946.

EJ: Tak nie żelgać, wie pan, co u mnie był może cztery razy, pięć, wszystkiego. Jak miał tu przelot. Jak on z Sumem miał do czynienia, w naszym rejonie, no to tak jak z żoną... Nie wiem kto tam była, czy była, to była taka wysokowata ryża kobitka.

G: To nie żona.

EJ: To była łączniczka, wiem dokładnie. To była łączniczka.

G: To była pewnie Gruzickiego siostra.

EJ: Nie wiem, kto tam była, ale zawsze jakby nie było, to ich było trzech, czterech, tak mniej więcej. Trzech, czterech było i była jedna kobita z nimi, zawsze była.

JK: Była Orlica, była, znaczy Orlica, żona... to jego żona, no była Mewa. Oni wzięli ślub w początkach 1946 roku w Trzcianym, Jerzy, major Jerzy i Mewa.

EJ: Może i tak.

G: Ale Jurka mama nie jest wysoka.

JK: Nie, nie. Zawsze była tęga.

G: Tęga i taka średnia raczej. No ja ją widziałam...

G: Dlatego zobacz pan tu liczy 45 lat.

EJ: A ośrodkowy był słaby...

G: A ten cały, o jeszcze ja przepraszę, ten rekin cały, to chodził w uniformie ruskiej.

JK: Ale rekin to był u Burego i to było NSW.

G: Ale to on chciał do Rekina, a Bury podwładny był Rekinowi.

JK: Odwrotnie.

G: Nie był oddział Burego, tylko oddział Rekina.

[00:15:00]

JK: Nie, to był oddział Rekina podległy Buremu.

G: Na odwrót.

JK: Nie no bez przesady, ja mam dokumenty i w ogóle. Już co jak co, ale to wszędzie już nawet komuniści osądzili ich. I zawsze Rekin był podwładny Burego. Bury był szefem Centralnego Pasu, pogotowie akcji specjalnej NSW. I miał stopień kapitana. A Rekin miał stopień porucznika. Więc jak, od kiedy to kapitan porucznikowi.

(nz)

G: Ale Rekin chodził w uniformie ruskim.

JK: W porządku, ale to nie ma nic do tego.

G: Był czarniawy, a Bury był no taki...

JK: Niewysoki.

G: Taki był ryży, ryżawy, zawsze tam trochę włosy, pasmo włosów sterczało do góry.

JK: No ale, to wie pan, w porządku.

EJ: A jak ten nazywał się, Albin, jak ten co zwariował, ty ten co tu na terenie był. To Konces, tak.

JK: Konces zwariował.

EJ: No, to u nas, w Kuleszach on.

JK: To w Kuleszach była ta historia z jego rozwaleniem.

EJ: Pewnie że w Kuleszach była, nie.

G: No on tam powstanie, to tego...

EJ: On powstanie wymówione czynne, te w Kuleszach. Na Koloniach. Już on później zwariował.

JK: Pomieszanie, tak.

EJ: Ale on bardzo mądry człowiek. On tak automatycznie piosenki układał. Od kurcze, jak mądry człowiek.

G: A czy wiecie coś państwo o Jurandzie? On był dowódcą chyba żandarmerii leśnej, czy jakiejś tam.

G: Jurand, to ja słyszałem, ale chyba to był tego no oddział taki egzekucyjny.

G: Żandarmerii.

G: Żandarmerii.

JK: Mogło być i tak. A kiedy pan ostatni raz Rybnika widział?

EJ: No wie pan, tego też nie mogę panu powiedzieć.

JK: Ale jeszcze w 1946 widział go pan?

EJ: A no pewno, że tak. Ja w którym ujawnił się? W 1947. A w 1946 widziałem jeszcze.

JK: Ale pan wie, kiedy go aresztowali.

EJ: Jego aresztowali to wie pan, coś mnie, ja nie wiem Albin, to jego aresztowali chyba przed ujawnieniem, czy po ujawnieniu.

G: Czy na Kolonie gdzieś.

EJ: Jego aresztowali gdzieś w tym.

G: Tak go podeszli, takim...

JK: Jego aresztowano 19-go kwietnia 1946 koło Rybaków.

EJ: O, koło Rybaków, na łąkach, na tych, tak jest. Tam gdzieś w tych, w Rybakach. I też ktoś jego podkablował. Tam była taka akcja, że podkablowali jego.

G: Takim kortfantem jego wzięli.

JK: Ale nie potrafił pan przypomnieć sobie kiedy pan ostatni raz go widział?

EJ: Nic z tego nie mogę panu powiedzieć, bo wie pan, to już tyle lat.

G: Kiedyś jak przyszli te wszystkie partyzanty na zebranie do nas, to i on wtenczas był.

JK: W państwa domu były te zebrania.

EJ: Tak, u nas to było wszystko. Za okupacji to już było, tak.

G: Do nas przychodzili, na zebrania te robili. I ten Rybnik. Mówię parę razy...

G: On werbował tutaj.

G: I zaraz już mi Jerzyk położyć się. Położę jego tu wertują, chodzą.

JK: A pani, pani, zaraz, pani pokażę to zdjęcie, poznałaby pani?

G: A toć.

EJ: Czy by to wie pan co, obcował po prostu, powiedzieć, miesiąc, dwa, to człowiek by to wszystko jakoś skojarzył, a to proszę pana, to tylko tak. Wieczór przelotny i koniec. Tam nie było tego, żeby on tam był tydzień, dwa. On tylko był przelotnie.

G: Tylko wieczorem, tak o przyjechał.

EJ: Czy nie wiemy, czy tego. I tutaj wie pan co. Tu najwyżej noc przenocuje, raniutko już jest w drugim terenie. To wie pan, co, to...

JK: To jest na parę miesięcy przed aresztowaniem.

EJ: To co weźmy nawet, ja pana dzisiaj widziałem, tak. Ja pana zobaczę trzy razy, po prostu, czy cztery, czy ja za 40 lat mogę powiedzieć, czy pan sam był, no nie powiem tego. Nie można. Właściwie nie przychodził w uniformie wojskowym, to po cywilnemu więcej.

G: To jest cywilne zdjęcie.

JK: A rozmawiał pan z nim.

EJ: To ile razy rozmawiałem, no jak u mnie w mieszkaniu.

JK: A pamięta pan o czym?

EJ: Nic z tego też panu nie powiem. Nie powiem tego też nic.

JK: Co mówił o walce z nimi, czy jest sens, czy warto.

EJ: Tego nic nie mówiono było na te tematy.

JK: Czy trzeba się ujawnić?

EJ: O ujawnieniu to nikt tam nie powiedział na takie sprawy.

JK: A co było z tą wojną? Z trzecią wojną. Czekali na nią wszyscy, rzeczywiście mówił Rybnik, że tego, że trzeba czekać na tą wojnę?

[00:20:00]

EJ: Tego ja panu też nie powiem.

G: Oni właściwie mówili, nadmieniali, jeżeli już... ja mówię przejdzie na naszą stronę, to mówi, dostaniemy pracy dobre i każdy po swoim fach, czy jak, i tak dalej. Ale to właściwie.

JK: Ale czekaliście w tym 1945 powiedzmy i potem jeszcze w 1946 na tą wojnę aż Anglicy i Amerykanie uderzą na Rosję?

G: Oni nadmieniali.

EJ: Jeszcze my...

G: Że z tamtej strony te wojska alianckie to tam tego atakują i właściwie no, wiadomo, że coś będzie.

EJ: Jeszcze my proszę pana mieliśmy też wybory, tak. Jeszcze przed ujawnieniem, toż my tą całą akcję prowadzili, jeszcze na wszystkich domach wolność niezawisłą wpisali, tak Albin. Winę.

G: Wolność, niepodległość.

EJ: No i trzy razy tak trzeba głosować, toż to wszystko... Nawet mieliśmy ulotki, jeszcze nosili do Krytna było głosowane, mieliśmy ulotki na Mikołajczyka mieliśmy wszyscy głosować. Tylko nie wiem jeszcze...

JK: No to głosowało się dwa razy Nie i raz Tak.

EJ: No. I jeszcze powinien jeszcze te ulotki mieć. Zawsze mnie z głowy to wyszło takie coś. Trzymaj takie. Tego nie mam.

G: Tak samo było w Warszawie powstanie prowadził ten Bor Komorowski i co z tego wyszło, nic.

EJ: No to na powstanie, jak było powstanie w Warszawie, no to ja byłem w domu, jako łącznikiem, to już mi dali paczkę też. I przewieź. Ta paczka miała iść też do Warszawy, ale sowieci byli już na Biebrzy, tu na Biebrzy Niemcy stali i sowieci już tu podeszli. I teraz mnie trzeba oddać do punktu, tę paczkę. A tu w tę stronę, tu w tę. No trzymałem, no i usiadł na konia i pojechałem. Pojechałem do Tatar, tam. Tam miał być jeden łącznik, odebrać tę wiadomość. I tymczasem jego nie było, proszę pana, bo to wiadoma rzecz, może się pobał, może jak. Ja zostawiłem to u gospodarzy. Ten gospodarz nie chciał przyjąć tej paczki. Ja mówię: *Proszę pana, proszę przyjąć tą paczkę. – Nie przyjmę i koniec.* Co ja mam robić teraz, z powrotem ją ciągnąć, to też się narażam na bezpieczeństwo. To ja wie pan co, tak sobie myślę, wezmę otworzę, bo mówię, wtenczas wezmę zobaczy pan, co jest. Ja wziąłem tak rozplombowałem, wie pan, co, dla swego tego. Nie. Byli tylko grypsy proszę pana tam różne. I byli leki. I grypsy byli popisane. Ja wziąłem to zapakowałem, szedłem do swojego drużynowego. Mówię, słuchaj Kaźmierczaka taka sytuacja, tamten nie odebrał, nie było i tak dalej. Gdzie zostawił? Tu i tu. Wtenczas on, Sztabkowski i Wlaten Pajlakow. We dwójkę. We dwójkę i posunęli tam do tego. Odebrali to. Gdzie oni dalej posłali, czy już oni wie pan, to tamtego coś wiedzieli. To tamtego może dalej nie chciał jechać, diabła sobie myślę. No i oni musieli, bo to był nasz drużynowy już oni musieli, oddali to do punktu. To już samo się zaczęło powstanie w Warszawie. Akurat nie byli już te... Niemcy byli na Biebrzy już i się odpędzali już stąd. To ja jeszcze. Jeszcze przewoziłem tę paczkę.

JK: Pan potem chodził w tym oddziale długo, do ujawnienia?

EJ: Nie, ja tylko pobylem trochę i później wie pan, co, tak jakby no...

JK: W siatce był pan.

EJ: Tak w siatce pobylem i później aż do ujawnienia.

JK: A pan chodził P8 na akcje różne.

G: Chodziłem, ale potem przed ujawnieniem, to jeszcze (nz) byłem, zdrowie coś nawalało. Ja nie wie jak, tego, mokro, cholera, śnieg, mróz.

EJ: I teraz jeszcze moje te choroby mam.

JK: P8 tam była taka akcja, że palił most na Supraśli?

G: Ale most, to nie P8, to palił most na Supraśli, to ten jak on, nie Konces.

EJ: Konces, to Dostawa, Silew i Franek w Koncesu.

G: No to wtedy ja wiem, to z Dobrzmiewa tam Rybnik był z Aleksandrowa, brał udział w tym, to wtedy oni rozwalili posterunek w Tykocinie. No i ten most spalili na Supraślu. Ale to była siatka.

G: A kto w Supraślu rozwalił posterunek?

EJ: Tam nie wie pani, tutaj, to nieraz chodzili po cywilnemu. Już takie jakieś sprawy załatwiać, to z naszego działu wybierali takie. Mówi z białostoczczaninów było paru. To już oni mniej więcej wiedzieli. Po cywilnemu chodzili i jakieś sprawy już takie załatwiali.

G: Na posterunku w Supraślu był jeden dezterowiec, a wszyscy AK-owcy.

EJ: Kogoś zlikwidować i tam na posterunek, czy jak to mówi. Po cywilnemu. Po dwa pistolety, granaty.

G: A ty miał akcje gdzie? Pod Wązkami chyba, tak.

[00:25:00]

EJ: Tam akcja niejednego.

G: Tam też w zasadzkę wpadli w UB.

JK: Znaczący w Augustowie.

EJ: Tereny były tamtędy.

JK: Nigdy nie natknęliście się tam na oddział Bębna?

EJ: Bębna nie.

JK: A Stałego?

EJ: Też nie. Ten taki jeden.

JK: Ale w puszczy augustowskiej byliście.

EJ: Tak.

JK: Też, no to dziwne, bo to były ich tereny.

EJ: Ale czy takie oddziały były. To chyba jakieś no...

JK: No oddział Bębna. Gdzie... miejscowi z Giptan. Z Gipserski las, Małowiste, Puciczno. Największy oddział na Suwalszczyźnie. Patrole Sikory, Młota, Wróbla, Zagłoby.

G: No to tak.

EJ: Tutaj trudno było się zorientować, bo tu było tu zeci te byli, AK były, tegodzinke było i...

JK: A strzelaliście się trochę z NSZ-tami?

EJ: To my mieli tak raz z tego, z kawalera zetknęli się.

JK: Burego?

EJ: Nie, nie. To kawaleria była... jaki to oddział był, cholera, ten NZW. No ale potem jakoś no doszli do tego, do porozumienia.

JK: Solidnego może?

EJ: Też nie. Nie, to przeważnie nocami, to inni tam nie brali udziału nic. Tam gdzie meliny były.

JK: No tak. W nocy się chodziło.

EJ: Nasza siatka, my wtenczas poszli chyba ze trzydziestu. No to z NSZ-tami się spotkali, się natknęli w Długolece na Kolonii. Ale też oni byli akuratnie tam Kolonia była taka duża, byli tam, a my jechali wozami i taki nas tam, ale nie strzelaniny nie było też. Jakoś piorunem się dogadali.

JK: No coś musiało być gdzieś pod koniec 1945, bo...

EJ: Tak, tak.

JK: Bo w początkach, to tam napięte strasznie te stosunki z NSZ-tem.

EJ: Tak, tak, 1945 albo 1946. Ale oni tu mało na naszym terenie NSZ-y działali.

JK: Nie wiem, ta Długolęka.

EJ: Ta Długolęka tam miała część, ale byli...

JK: Tam i Bury stacjonował. W Długolęce było dowództwo drugiej kompanii NZW. Tam Kmicic operował w Długolęce, Stankiewicz, miał taki duży oddział.

EJ: To NSZ-y byli tylko jeszcze w tym, Posykówka chyba tam jeszcze.

G: W NSZ-cie to przeważnie po tamtej stronie więcej to.

JK: Borsukówka to już trzecia kompania NZW.

EJ: A tu na te strony Tykocin to więcej było AK na tamtej stronie już. W Długolęce to przeważnie NSZ było więcej.

JK: Tak. Przecież tam mieszkali ci cyłwicy chociażby.

EJ: Cyłwicy, tak.

JK: Szczygieł Mietek, Burego.

EJ: Teraz ten Szczygieł to był tu u nas też, znam dokładnie.

JK: Ale to inny chyba.

EJ: Nie, to z siatki on był.

G: Szczygieł, Orlik.

EJ: I Orlik, to oni byli kurzoniaki, oni byli wileńszyźniaki.

G: No ja wiem kto, UB jakoś.

EJ: UB gdzieś ich zaatakowało i też ich machnęli. Była to wie pan co... dobra to była robota. A teraz to wszystko pomyśleć i rozważyć, to wszystko. To było przeżycie dobre.

JK: Przydałoby się.

(nz)

EJ: No ale ja wiem jakoś odgłos na świat poszedł, że Polska nie spała. Chociaż dużo tam stracili.

G: Jeden drugiego.

JK: A za Niemców to nie było jeden drugiego.

EJ: ...w tej organizacji Sztabkowski taki, Wacław. On był mój sąsiad. Jeszcze dla mnie dawał przysięgę, on i mój drużynowy, i ja przysięgałem. I później co, proszę pana, poznaję jakąś kobitę. Kobita była z Kubin, ona jest w Białymstoku była. Poznaje ją i wchodzi, wyjeżdża do Białegostoku. Wyjeżdża do Białegostoku, proszę pana, i zapisuje się do konfidentów niemieckich. A tam był taki Puszyński, jego kolega, już dawno był tym konfidentem w Białymstoku, to było za Niemca. No i jego wciągnął. Teraz mój szwagier pojechał, już on nie żyje...

[00:30:00]

EJ: Tam do niego. Chrzcziny miał już. Z tą kobietą dziecko miał, no zaprosił jego, to był kolega, szwagier jego. Zaprosił jego na te chrzcziny do Białegostoku. To było na ulicy Poprzecznej tej trzy... Koszykowej, on mieszkał na Koszykowej. No i zaprosił tam jego. No i tam przyszedł jeden, drugi, tam to wszyscy po prostu czterech konfidentów. A mój szwagier to okropnie on był w Wilnie służył w wojsku, no i... No i on zaczął piosenki te polskie śpiewać, piosenki, a ten jeden wstał, gada dla polskiego orła tylko oberwać koronę i jego tak zrobić. I tam do niego sunął. Tak ten się tego, co tu gdzie jest. Ale on ten mój szwagier, to miał no tam jakoś żył razem, czy tego, handlowali, tak dalej, oficera żony. Ten oficer był w armii Andersa, tak że tutaj on miał te dziadki, tak że ich chował tam, ich chował tam i oni tak spekulowali sobie. I przychodzi do niego jeden facet: *Proszę pana, czy pan zna takiego i takiego, takiego*. Mówię: *Znam, jak najbardziej*. Mówi: *Proszę pana on jest konfidentem, bo jego często widzimy tu i tu*. Tak on od razu.

G: Grabek ich śledził.

EJ: Tak od razu kapnął. Gada, ach to już on przeszedł na tego. No i dość tego, przyjeżdża tu i mówi, cholera Wac poszedł do Niemców. A ten mój szwagier nie wiedział, że jestem w organizacji. Takie coś nie wolno było mówić. Mówi: *Wac poszedł do szpiclów niemieckich*. Ja mówię do swojego tego drużynowego, słuchaj taka i taka, on nie wierzy, nigdy w życiu, gdzie, co, jak. No dość tego, że tak było proszę pana. Poszedł, przyjeżdża tu, ma pistolet już.

Jażnie pije, i to u Sztabkowskiego takiego, tu niedaleko, wypili tego, mówi: *Edmund chodź jedziemy do Białegostoku*. Kupił nam tego, cielęciny, czy tego, czy to, masło, tak dalej, powiedział. Ale wyszedł podpity, patrzę Szczygieł dwa razy, ja mówię. A już ja tak kapnął, że coś jest. Jak on może mieć pistolet, to strzela, toż to jest tajne. (nz) mieszkanie mówi taka i taka sytuacja. Co proszę pana nie wydał nas za Niemców, nie wydał, koniec. Żeby tam powiedział, że tu jest jakaś siatka. Co proszę pana i sowieci już naciskają ich, ruskiech, teraz on się ratuje. Jak ratowanie mam. Zabierają proszę pana cały samochód broni od Niemców i przywożą, dają znać do nas, że Niemcy z Białegostoku wywożą broń. I mieli też ten magazynek, nie było tam tej żandarmerii. No i proszę pana skierowali oni ten samochód tu w naszą stronę, Morusi Zygmunt tu na tej szosie. Już tej szosy nie było, tylko byli te... Nie było, bo to było w 1944, tak, już jak ich pognali. No i proszę pana tak jest, zajeżdżamy proszę pana, likwidują tę broń, zawozim na nasze tam laski, to lasków nie było, były takie małe. Ja gdzie kartofli chowali, te skrzyni popakowali, popakowali, popakowali i koniec, zamaskowali, w porządku. Ale co proszę pana. Jest, mamy tyle broni teraz, to już coś będzie, teraz jego już śledzą z Białegostoku, że tu taki i taki był konfident niemiecki. Że on pochodzi z góry, jeszcze ruskie samo przyszedli proszę pana, już jego szukają. Bo ja akurat, jak wyszedłem, jak tu szła pierwsza patrol ruska. U nas był taki Zambrowski Alfons, on był (nz) on był Polak z góry i tych ruskich tu przeprowadzał, bo tu Niemcy byli i tego. A tu przez łąki przeważnie, ale później tego. Ja rano wstaję, patrzę, idzie on. Ale jeszcze obszedł ten jeszcze, co było. No i my tu siedzimy, a tu akuratnie Niemcy odступują. Tu u nas ten front był, bo to na Eskance, to nie było dużo, ale tu już Niemcy byli. Ja przylatuję do swojego drużynowego, tu zaraz po sąsiedzku ja tam muszę wsiadać. Tam te kobiety siedzą, się modlą, to wiadoma rzecz, to była noc, ciemno. Ja wylatuję, patrol niemiecka. Ale ja nie miałem i broni, nic. Bo broń miałem za Niemców też. Ale nie miałem, tak tylko byłem. Oni krzyknęli: *Alf*, ja nic, a mój drużynowy stał już przy płocie, obserwował te odchodzenie Niemców, tak dalej, to nie. Puścił serię. Puścił serię i chlapnął jemu tu samym (nz), a ja jakoś upadł i się wycofał. No ale te Niemcy przylecieli, mnie nie złapali, tego. Przylecieli do niego. Ale on nie uciekł. Nie uciekał, tylko stał i pokazywał, że tego. Go wzięli do żony, jego wzięli do żony panie tego...

[00:35:00]

EJ: ...żeby jemu zrobiła opatrunek. I sami poszli, no to zaraz u sąsiada, to tam byli Polacy z Białegostoku, to pozabierali te obrączki złote, tego, tam sygnety, te szwabry, to takie jakieś. No i idą już ci sowieci. Ja wyszedłem, patrzę, już idą, pierwszy front. Takie diabły porwane, omurzane, odpieprzone takie, że nie z tej ziemi. Idzie ta patrol pierwsza idzie, ten z góry, co

ich prowadzi ten (nz) jak tylko doprowadził do piasków, tam jednego zaraz sowieta chapnęli i jego ranili tego. I jego ranili tego naszego. I on już się spotyka, już widział jak ten ucieka konfident, ten Wacek. Teraz co on będzie robić, no nie uda swojego chłopaka, tego. Później będą narzekać, że tam. I on uciekł, ale już Niemcy się dowiedzieli, taka i taka syt... ten sowiet. I brata ma on i teraz do tego brata przyszli: *Oddaj brata swego, ty wiesz gdzie on jest*. No ten mówi tego nie tego. Zaczęli go straszyć, to jego za kark, pod ścianę tam wzięli. No i ten tak dość tego brata podśledził, wiedział, gdzie on jest i wydał jego. Wydał tego brata jako, no bo sam już w swojej obronie stał, bo jego, wiadomo, jak to z sowietami, z tymi NKWD-zistami. I teraz co proszę pana, on się ratuje. Był takim działaczem. To było na jesieni, akuratnie ja kopię ziemniaki na swojej Kolonii. Patrę idzie dwa samochody ruskie. I prosto jadą do tego lasu i do tej jamy. Ja sobie myślę, już wszystko to do jamy, już jego mają tego. Wykopali tą broń, pokładli. Ja sobie myślę, może i mnie tu gdzie zahaczyć, to ja wtenczas z tego pola i w las, chodu, no gdzie do diabła, ja wiem, co to jest.

JK: Znaczy oni znaleźli wtedy tą broń, co wyście.

EJ: Tak, on sam oddał, on teraz się ratuje, że nie był konfidentem tylko i tyle broni od Niemców ściągnął. I wie pan co, dostał 10 lat za to, jego nie rozstrzelali. Dostał 10 lat i był w Rosji, go wywieźli do Rosji. Zobacz pan przyszedł, przyszedł z tej Rosji. Ale tylko pobył jeden dzień w górze. Wstydził się tego wszystkiego i uciekł. I uciekł proszę pana do Nowej Huty, tam gdzieś, do Krakowa znaczy był, nie w Krakowie. No tam.

G: Dobrze, że on uciekł...

EJ: Bo byliby tego... I proszę pana on tam uciekł i tam prawdopodobnie był konfidentem za demokracji, ale zdechł tam.

G: W oddziale jeszcze jak był w Długołęce byli, nie panowie?

JK: Nie, nie.

G: Tam był kupiec.

JK: Józef Ryszard, pseudonim Ryszard.

G: Bittner taki.

JK: Ryszard.

G: To on zginął gdzieś tam na Dowarach, a tutaj udział brał tu (nz) on był amunicyjny.

EJ: On żyje jeszcze.

G: Jota, Rekina.

JK: To w końcu kogo?

G: Rekina. On tak właściwie ta akcja była tu, on był w tej akcji.

JK: Między tatarami...

G: Tak, Kostek.

JK: To gdzie on jest.

EJ: On jest w Białymstoku żyje. Już on jest na rencie, jego żona zmarła...

G: ...w mojej podstawówce. Kiedyś się spotkałem na grobie dziadka.

G: Tak, tak, tak.

EJ: Z Rudy jest.

G: Ale czy on żyje w ogóle jeszcze.

G: Żyje, żyje.

EJ: Żona to wiem, że zmarła jego.

G: A jak on nazwisko.

G: Roszkowski.

G: Roszkowski, a gdzie on mniej więcej mieszka, nie wie pan?

G: No ja nie wiem, on w Białymstoku mieszkał. On brał udział w tej akcji.

G: Konstanty Roszkowski, bo on wtedy przy grobie...

JK: Kostek, to Ignacy?

G: Konstanty.

EJ: Ale jak jego pseudonim był?

JK: Jak on żyje, to my go znajdziemy.

G: Żyje w Białymstoku...

G: On był długo, długie lata woźnym w jedynce, tam gdzie jest matematyka teraz.

G: Na Dzierżyńskiego.

EJ: Ale jego żona zmarła, on jest wdowiec teraz, bo żona zmarła.

G: Woźnym, gdzieś tam pracował.

G: On jako palacz tam pracował.

EJ: Jako palacz, zdaje się tak jest tak. I musicie wie pan co z nim się skontaktować.

G: Ja mówiłam, tylko że ja nie wiedziałam, czy on w ogóle żyje i gdzie go znaleźć.

EJ: Żyje.

G: Pierwszy człowiek od którego się wiesz konkretnych rzeczy dowiedzieliśmy, bo to był naoczny świadek całej tej sprawy.

EJ: Tak, tak, do niego. On dobrze.

G: Ale jak jego pseudonim.

G: To już my dowiemy się.

JK: Tam był bezpośrednio tak?

G: Był, był.

G: Teraz jeszcze jedną rzecz. Czy panowie znają taki pseudonim Szpilka, to był młody chłopiec, bardzo młody chłopiec, wtedy może miał 16 lat.

EJ: Z Supraśla?

G: Z Supraśla.

EJ: Ja znam.

[00:40:00]

G: Tak i co pan może na jego temat powiedzieć.

EJ: Piotrek imię.

G: Tak, Piećka Żurawles nazwisko jego.

EJ: Ale on był u dzieciola w oddziale.

G: W każdym razie podobno on był na pogrzebie mojego ojca, z tym, że powiedział wtedy ten pan, właśnie palacz, ten pan Rutkowski, że on był konfidentem, Roszkowski, że on był ucho ubeckie.

EJ: Był taki znowu Makaronowiec.

G: Makarewicz.

EJ: Makarewicz Kazik.

G: Smutny.

EJ: Smutny, o. To oni u Dzieciola byli, no ale... No ja właściwie tego nie powiem, czy on był akurat.

G: Smutny.

EJ: Kazik.

G: Bo my wtedy całą rodziną spotkaliśmy się właśnie u tego Smutnego na Białówce koło Supraśla. I z ojcem też. To był chyba październik 1945 a w lutym on zginął, oni zginęli. A teraz jeszcze może jedno. Co w ogóle, co w ogóle może powiedzieć, mogą panowie, mogą tamci z góry, bo pan mówił, że...

EJ: Tamci tylko mogli, ja dla pani powiem, co tamten może powiedzieć, bo to jest siatkowcy. Tamten może tylko powiedzieć, jak był we Wronkach te osiem lat, czy dziewięć, Stasiak Piwowarów. Jak on znał nazwiska tam dowódców, bo tam mówi byli różne żołnierze, mówi byli nawet i z wysokim stopniem, o. To on mnie nawet kilka razy mówił, o tym o. To on tylko to może powiedzieć, więcej nie.

G: No nie wiem panie Jurku, może pan się jakoś umówił z nim.

G: To z tym Kostkiem żeby się skontaktowali.

EJ: To już oni znajdą z tym Kostkiem.

G: No brał udział w tej akcji wtedy.

G: On Roszkowski, tak?

G: On Roszkowski Kostek, Konstanty, ale jak jego pseudonim.

EJ: Wdowiec, jest teraz na rencie, żona zmarła chyba temu parę lat średni. Ja z nim się widział też często w Krypie. Do Krypna przyjeżdża.

G: Tak, my też przy grobie spotkaliśmy jego na którejś tam.

G: To już był gdzieś początek siedemdziesiątych lat. Gdzieś 1971-72 rok jak myśmy go spotkali.

G: O trochę później.

G: Może trochę później.

G: Kupiec ten z Długoleki, to on zbierał tym...

JK: U Burego.

G: Gdzieś tam na Lubarach.

JK: U Burego.

EJ: To trzeba, wie pan co, ja panu powiem, to wszystko to trzeba też pamięć mieć. Jak ja mam już 65 lata, a on ma 70 lat, a on ma jeszcze dobrą pamięć. Bo to trudno to wszystko skojarzyć.

G: ...no i właściwie z Rudy tyle jeden Kostek.

JK: Mietek, Szczygieł, Kmicic.

EJ: Szczygieł to był w tym w Dzieciole.

JK: Nie.

EJ: Nie?

G: W Butrucku rkamista był. Tamten też Roszkowski, no to ja nie wiem gdzie on zginął.

JK: Stefan, Popławski, Kaczyński z Długoleki, to NZW. Stefan był szefem wywiadu drugiej kompani, potem dowódca Kaczyński i jego zastępca. Pseudonim Czarny.

EJ: Wie pan, to wszystko tam przeważnie NSZ-ci byli. Tam za wyjątkiem mówię właśnie tam Kupiec, czy...

JK: No jak, Kupiec to też przecież NZW.

EJ: Ale on zginął gdzieś tam na Dowarkach.

JK: No tak, u Burego też w NZW. To była taka historia, że Biskup Jabłżykowski był chyba, wizytował tu teren w 1945, nie pamięta pan. Był w Długolece w każdym bądź razie.

EJ: A to było dużo tu takiej, ja wiem, to nie wie, przeważnie dużo Kurzoniaków.

JK: Ale Biskup mówię, Biskup Jabłżykowski.

G: Biskup Białostocki.

JK: Jabłżykowski, z Wilna on przecież pochodził.

G: Ale to potem był w kurii.

JK: Potem w kurii białostockiej, tak. Przecież nawiedzał te tereny. Nie przypomina pan. W Długolece to było wielkie święto. Święto...

G: Kawaleria wtenczas wyjeżdżała też.

EJ: A no to wtedy jeszcze w Kryknie, co ta kawaleria spotykała tych.

JK: A jaka kawaleria, z NZW?

G: Z NZW.

JK: No to Szczygiel dowodził tą kawalerią.

EJ: Antek ten, jak on, cywikow, Cywik.

JK: No Cywik. To przecież wszyscy się tam dziwili, skąd oni się tam wzięli. I biskup nie był zadowolony.

EJ: Tak, nie był zadowolony, tak jest.

G: Że przyjedzie tam ta brama była, no właśnie, spotkała ta kawaleria.

JK: A w tej kawalerii to ilu tam było ich mniej więcej.

EJ: No tego ja nie powiem też.

G: Było chyba tak ja wiem...

JK: 20, 30?

[00:45:00]

G: Tylu też nie było, była jaka dwunastka.

JK: Na koniach wszystko?

EJ: Na koniach, na koniach.

JK: Mundury, relingrafy.

EJ: W uniformie tej wojskowej.

JK: Tak, oni mieli chyba ci NZW takie specjalne swoje oznaczenie, takie, czarny trójkąt, co?

EJ: Ja właśnie tego no tam odznaczenia, ja wie pan, to może tam i, ale to właściwie tutaj w tych oddziałach to tam było, ani odznaczenia, ani straży żadnej nie było.

JK: Nie chodzi mi odznaczenie jako order, tylko znak wyszczegół... wyróżniający ich spośród innych, że mieli taki trójkąt czarny na mundurze naszyty z literami w każdym rogu trójkąta: S W O, Śmierć Wrogom Ojczyzny. Było coś takiego, przypomina pan sobie.

EJ: Może oni to miał, właśnie nie spotykałem, może ta kawaleria, może miała. Ci w Tykocinie nie mieli tego.

JK: Nie, no, czy ja to tutaj mam... Tu są ludzie od Burego, nie, widzi pan tutaj ten trójkąt na rękawie, białe ramki, nie, i czarne pole, i tu w rogach są: S W O. I tutaj też mam taki trójkąt. Nosili?

G: To z Długołęki są?

JK: Nie wiem skąd, wiem tylko, że to są od Burego.

EJ: Może nosili, zapomniałem, kiedy to było, ta impreza, ile lat.

JK: A panowie nie mają zdjęć z tego okresu.

G: Nie.

G: A mojego ojca to panowie dobrze znali, czy tak nie specjalnie.

EJ: No ja wiem, Marchewka to Marchewka. To Marchewka, to Kosa, to... tego nie pozna, czy to jaki mazur był.